Nr. 306. We Lwowie, Poniedziałek dnia 22. Listopada 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. ... ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów d. 22. listopada.

(Rejterada ministerjalna. — Fałszywy liberalizm bürgerowski. — Jaka ma być cecha ministerjum liberalnego? — Z Francji i Bawarji. — Przygasanie sporu turecko-egipskiego. — Ewentualna interwencja Włoch. — Zjazdy monarsze. — Zwrot w stosunku Prus do Austrji i Moskwy. — Przymierze francuzko-moskiewskie. — Sobór. — Rozbrojenie.)

Rejterada poszła z chwałą: wszyscy zemkli — nikt nie zginął! — możnaby powtórzyć na nadeszłe wczoraj wiadomości o najnowszym zwrocie w sprawie bezpośrednich wyborów. Bliższe szczegóły podaje nasza korespondencja wiedeńska, pochodząca z dobrze obeznanego źródła, to samo zresztą potwierdzają pisma wiedeńskie. Treścią ich jest, że ministerstwo projekt swój przedłoży najprzód ankiecie, złożonej z centralistycznych członków Rady państwa, i że rząd gotów tę sprawę na długo odroczyć, gdyby z uchwał tej ankiety, pokazały się zawady przeciw natychmiastowemu przeprowadzeniu projektu. Na każdy jednak sposób przygotowywana mowa tronowa ma wspomnieć o projekcie. Sprawdza się zresztą nasze twierdzenie, i to z przytoczonych przez nas powodów, że brulion mowy tronowej, przez gabinet ułożony, nie będzie, bo nie może być przesłany cesarzowi do Egiptu.

Dzienniki centralistyczne i kolega ich tutejszy *Dziennik Polski* wystawiały nam okropne następstwa, jakieby wolność w Przedlitawii a zatem i w Galicji spotkały skutkiem upadku ministerjum bürgerowskiego. Płonne to strachy. Ustaw majowych żadna reakcja już nie usunie — chodziłoby tylko o ich wykonanie. Otóż przynajmniej co do nas, bürgerowskie rządy wykonują je tak, jakby nie wykonywały feudalne. Ministerjum Belcrediego osławione przez centralistów, jawnie oświadczyło, że język urzędowy jest co do krajów przedmiotem prawodawstwa krajowego — bürgerministerjum tę jedną z najżywotniejszych każdego narodu spraw skonfiskowało dla siebie. Wiele mamy podobnych przykładów — a oto najnowszy: Skutkiem mityngu polskiego w Sibicy, na Szlązku utworzyli w Krakowie pp. Wyrobek, Siemieński, Gajdzic, Eminowicz i Rzewuski Stowarzyszenie, mające czytelnie polskie na Szlązku zasilać książkami polskiemi. Ułożono statuta i przedłożono rządowi do zatwierdzenia. Cóż się dzieje? Oto pod dniem 12. b. m. uwiadamia delegat namiestnictwa, p. Bobowski, że Stowarzyszenie to dozwolonem być nie może — a to na mocy §§. 35 i 33 ustawy o Stowarzyszeniach. Tymczasem te paragrafy nie dadzą się do tego Stowarzyszenia ani przypiąć ani przyłatać. Albowiem §. 35 mówi o Stowarzyszeniach niepolitycznych, które rozciągają swoje czynności i na sprawy polityczne; dalej że takie Stowarzyszenia podlegają warunkom Stowarzyszeń politycznych, orzeczenie zaś, czy Towarzystwo niepolityczne uważać się ma za polityczne, przysługuje władzy rządowej. A §. 33. powiada, że Stowarzyszeniom politycznym nie wolno zakładać filij, ani tworzyć związków między sobą. Otóż wspomniane Stowarzyszenie nie jest polityczne i nie zakłada ono filij ani w Galicji, ani na Szlązku i nie wiąże się z żadnem innem. Gdyby zaś nawet istotnie podpadało pod rubrykę politycznych — to czyż nie jest obowiązkiem rządu popierać wszystko, co legalnie służy do rozwoju narodowości? Czyż nie na to bierze podatki i żołnierza od narodów? Czyż głównym punktem ustaw zasadniczych nie jest gwarancja dla rozwoju narodowości? Zdawałoby się na oko, że skoro rząd ma prawo uznać pewne Stowarzyszenie za polityczne lub niepolityczne, zrobił to tylko to, do czego ma prawo, że zatem postąpił legalnie. My twierdzimy, że nie postąpił legalnie, bo to prawo dane jest rządowi warunkowo, a z pewnością zamierzone Stowarzyszenie krakowskie nie godziło na całość, bezpieczeństwo lub pokój państwa i jego członków.

A gdyby to np. w Wiedniu założyli Niemcy Stowarzyszenie, któreby w Czechach lub Galicji wspomagało czytelnie żydowsko-niemieckie — to rząd pozwoliłby niewątpliwie.

Mamy zagwarantowaną wolność sumienia i objawiania zdań swoich, używania praw obywatelskich. Ale kiedy teraz utworzyło się w Lincu pod przewodnictwem osób świeckich Stowarzyszenie katolików, którego celem ma być „rozwój i kierowanie pod względem używania wolności konstytucyjnych" — to namiestnik odrzucił statuta, pod pretekstem, że cel Stowarzyszenia sprzeciwia się ustawie o Stowarzyszeniach. A co innego byłoby, gdyby n. p. żydzi założyli takie Stowarzyszenie...

Być może, iż dla Niemców mogłoby nastąpić ministerjum reakcyjne — dla nas nie może być ministerjum reakcyjniejszego, jak teraźniejsze.

I w ogóle o liberaliźmie Niemców można to samo powiedzieć. Widząc, że na razie hegemonia ich związana jest ściśle z panowaniem biurokratyzmu, bronią go zacięcie. Przed dwoma dniami telegrafowano z Rizano, że słynnemu staroście kotarskiemu, p. Franzowi, zawdzięczyć trzeba, że gminy w okolicy Castelnuovo, stały się nagle lojalnemi. Udawszy się bowiem do nich, miał je nawrócić. Otóż wypowiedzieliśmy naszą wątpliwość, bo czyż można było tak zniewolonego człowieka posyłać do tych, którzy jemu przypisują nieudanie się układów wrześniowych? Ale okazało się, że ów telegram był wierutnie skłamany, bo oto półurzędowy korespondent „*Neues Fremdenblatt*" donosi, że pan Franz nie widział się nawet z reprezentantami owych gmin. Poczciwi znękani ludzie stanęli na wezwanie urzędowe w umówionem miejscu, w umówiony dzień — ale napróżno czekali przybycia p. Franza, i rozeszli się.

Dla nas to ministerjum będzie liberalne, które szanować będzie naszą narodowość, i każdą inną, przynajmniej w zakresie, ustawami zasadniczemi wytyczonym, i zdepcze biurokratyzm, z kasty zrobi urzędników. Ręczymy, że takie ministerjum będzie dobre i dla Niemców.

Dzisiaj wybory uzupełniające w Paryżu. Jutro zapewne doniesie nam telegraf o rezultacie, wszelkie zatem wnioski i domysły muszą na bok ustąpić. Odezwało się już i stronnictwo rządowe, tak zwana większość Ciała prawodawczego, i ze wstydu przybiera nazwę „stronnictwa konserwatywno-liberalnego". Z listu Olliviera z dnia 18. b. m., pisanego do jednego z wyborców 3. okręgu wyborczego, wnosimy, że stronnictwo 116, potępiając demagogów, skłania się ku owemu stronnictwu „konserwatywno-liberalnemu" — popiera bowiem kandydaturę p. Pouyer-Quertiera, konserwatywnego imperjalisty, a zarazem zwolennika ceł protekcyjnych. Ollivier toruje sobie drogę do gabinetu, ale stronnictwo 116, jeśli się nie wyprze Olliviera po tym liście, to musi się wkrótce rozbić wobec teraźniejszego prądu opinii. Tymczasowo do manifestu lewicy przystępują nowi członkowie, jak deputowany Steenackers, i p. Allou, kandydat w 3. okręgu wyborczym. Raspail przygotowuje kontr-manifest. Domysł nasz, że dotknięta duma osobista, iż go w maju nie proponowano na kandydata, spowodowała Louis Blanca do odrzucenia teraz kandydatury, stwierdza nadeszły jego właśnie list do wyborców.

W Bawarji rząd, sprzyjający Prusom, poniósł znowu klęskę. Przy rozpisanych nowych wyborach do sejmu zwyciężyła partja narodowa, t. j. Prusom przeciwna — mimo osobistego wmieszania się rządu i nawoływania stronników prusactwa.

Spór egipsko-turecki zaczyna przybierać mniej groźne oznaki. Wicekról ma nawet po skończeniu uroczystości udać się osobiście do Stambułu. Miała go do tego skłonić dyplomacja. Główny punkt sporny — ażeby wicekról bez pozwolenia ze Stambułu nie zaciągał pożyczek — jest o tyle załatwiony, że już przedtem wicekról oświadczył, iż przez trzy lata nie będzie żadnych pożyczek zaciągać — a zatem na czas ten usuwa się przedmiot sporu.

Sprawę wicekróla wiążą z ostatnią włoską mową tronową. Rzeczywiście pomija ona sprawy zagraniczne milczeniem prawie zupełnie, co tem dziwniejsze, ile że Włochy mogą w razie pewnych wypadków na Wschodzie, odegrać rolę ważną. Słychać, że gdyby spór egipsko-turecki doprowadzono do granic ostatecznych, tj. gdyby sułtan orzekł usunięcie Ismaela-baszy z tronu egipskiego, tenże nie podniesie wprawdzie oręża przeciw sułtanowi, ale zachowa się biernie, t. j. pozostanie na swoim tronie. W razie jednak, gdyby Turcja przemocą chciała go usunąć, mają Włochy w porozumieniu z Francją, wmieszać się w sprawę, a to w imieniu swoich interesów w Egipcie. Ewentualnie pojawiłaby się pod Aleksandrją flota włoska, a nawet wylądowałaby armia włoska. Godne jest przytem uwagi, iż ciągle się utrzymuje wiadomość, że zjazd cesarza Austrji z Wiktorem Emanuelem nastąpi, a na każdy sposób ma ostatni w zimie przybyć do Wiednia.

Pisma pruskie, mianowicie półurzędowe, poczynają znowu uderzać na Austrje. Jestto faktem. Podnoszą zarazem, że w Atenach przyjmowano królewicza pruskiego wspanialej, niż cesarza Austrji, i ztąd wnoszą, że Prusy zaczynają odsuwać się od Austrji, a Moskwa znowu przybliża się do Prus, albowiem królowa grecka jest z domu wielką księżną moskiewską, i wspanialsze przyjęcie królewicza pruskiego w Atenach miało wyjść z pobudki moskiewskiej. Drobne to rzeczy, ale nieraz były podobne wypadeczki zwiastunami ważnych wypadków.

Z Petersburga nadchodzą ciągle wiadomości o niebezpiecznym stanie zdrowia cara. Nagle miał zachorować i kanclerz moskiewski, ks. Gorczaków. Zjazd cara z Napoleonem III. miał być zaproponowany w Petersburgu — ale czy dójdzie do skutku? Pisma moskiewskie witają z radością pogłoski o zawiązywaniu przymierza między Francją i Moskwą. Uznają to przymierze za konieczne w interesie moskiewskim, i spodziewają się po niem wyzwolenia „pognębionych ludów Zachodu i Wschodu", t. j. spełnienia programu panslawistycznego w duchu moskiewskim. Rzecz ciekawa, że d. 16. nadeszła do Compiegne depesza jenerała Fleury, ambasadora francuzkiego w Petersburgu, i to wprost na ręce Napoleona III., który jej treści nikomu jeszcze nie odsłonił, ale zdawał się z niej mocno zadowolonym. Do Wiednia ma być wysłanym na posła ks. Orłów.

Ogólną robi senzację oświadczenie papieża, że uchwały soboru będą przedsiębrane tylko jednomyślnością, i że dla rokowań z teologami protestanckimi będzie wyznaczona osobna komisja. Listy pasterskie biskupów z Orleanu i Poitiers natchnęły katolików otuchą, że sobór nie pójdzie drogą, wytyczoną mu przez jezuitów, i jaką mu u nas zdaje się wytyczać *Czas*. Na pojęcia *Czasu* o soborze i inkwizycji św. zgodzi się tylko bardzo mała, choć niezmiernie ruchliwa cząsteczka narodu polskiego. Nie chcemy być prorokami, ale bodajby ultramontanie nasi w Krakowie i w Poznaniu nie doprowadzili do tego, co w Hiszpanii — gdzie w ogóle sukna kapłańska, jako reprezentantka zdrady narodowej, wykluczona jest z Towarzystwa.

W końcu musimy jeszcze wspomnieć o przejażdżkach członka parlamentu angielskiego, p. Richarda, po stolicach Europy. Agituje on za powszechnem rozbrojeniem. Podniesiono tę sprawę za jego natchnieniem w sejmach berlińskim i saskim, ale bezskutecznie. P. Richard bawił i w Wiedniu i słychać, że p. Rechbauer, poparty przez innych, wniesie w Izbie niższej rajchsratu o rozbrojenie austrjackich sił wojskowych. Ten sam wniosek ma być postawiony i w Izbie panów. I w Wiedniu upadnie ten wniosek na razie, ale w końcu sprawa ta zwyciężyć musi.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. listopada.

Θ Przez cały tydzień codziennie prawie toczyły się narady ministerstwa przedlitawskiego — nad czem, nikt dokładnie nie wiedział. Mówiono, że nad mową tronową, nad reforma wyborczą, nad budżetem. Dzisiaj dopiero wykłuwa się, że głównie zajmowano się mową tronową, którą cesarz ma odczytać przy otwarciu Rady państwa. A przy tej sposobności w projekt mowy tronowej, ułożonej przez dr. Bergera, dr. Herbst i Giskra i Hasner usiłowali wsunąć ustęp, zapowiadający wniesienie rządowego projektu reformy wyborczej. I z tego powodu rozwinęły się obszerne rozprawy nad tą poprawką, które opóźniły wygotowanie mowy tronowej, tak iż już jej nie będzie ministerstwo wysyłać do Egiptu dla przedłożenia cesarzowi, lecz czekać będzie powrotu cesarza. Po długich rozprawach miano przyjąć ustęp w mowie tronowej, w tak ogólnych słowach zapowiadający rządowy wniosek, tyczący się reformy wyborczej, iż z niego nawet nie można wiedzieć, czy to ma być wniosek o bezpośrednich wyborach, czy tylko o powiększeniu liczby delegatów, czy o rewizji konstytucji samej. Sprawa ta więc właściwie zupełnie nie jest rozstrzygniętą w ministerstwie. Odroczono ją właściwie aż do późniejszzgo czasu gdy Rada, państwa się zbierze. Tem samem odroczono i przesilenie ministerjalne.

Lecz panowie Giskra, Herbst i Hasner nie zaniechali wcale swego zamiaru podniesienia jeszcze raz sprawy bezpośrednich wyborów. Chcą oni jednak pierwej porozumieć się z niemiecką większością Rady państwa, jaki projekt przedłożyć mają ministerstwu całemu. Zdaje się im, że gdy ministerstwo wiedzieć będzie, iż dla tego lub owego projektu jest zapewniona większość Rady państwa, to ulegną tej presji i przeciwnicy dotychczasowi reformy wyborczej w ministerstwie. Mówią nawet, że panowie Herbst, Giskra i Hasner radziby spowodować większość niemiecką Rady państwa do wzięcia inicjatywy i wniesienia od siebie projektu, któryby ci trzej ministrowie wypracowali. Tym sposobem w razie nieudania się wniosku, nie spadłaby wina na ministrów. Bardzo prawdopodobną jest ta wiadomość. Byłoby to raczej wycofanie się bürgerministrów z niebezpiecznej dla ich bytu reformy wyborczej, a zwalenie całej odpowiedzialności na Radę państwa. Tak samo postąpił dr. Giskra z tą samą sprawą i w sejmach krajowych. Rozesłał okólnik, który inicjatywę w kwestji reformy wyborczej pozostawiał sejmom samym. Gdzie się to udało przeprowadzić w myśl dr. Giskry, tam policzył to za zwycięztwo ministerstwa, gdzie jak we Lwowie np. nie znalazł się żaden poseł, któryby się był podjął poruszenia tej kwestji w sejmie, tam nie uważał tego za klęskę ministerstwa.

Śmiało już teraz powiedzieć można, że na jakiś czas nastąpi zawieszenie broni w samem ministerstwie. Już dziś wiadomo, że sprawa reformy wyborczej, po powrocie cesarza gdyby podniesiona była w radzie ministrów przed otwarciem Rady państwa, nie uzyskałaby większości głosów. Pod prezydencją cesarza głosowaliby przeciw wniesieniu tej sprawy do Rady państwa: hr. Taaffe, dr. Berger, hr. Potocki, Plener, a prawdopodobnie i dr. Brestl, który w ogóle uważa te kwestję za przedwczesną, za mało wyjaśnioną i rozwiniętą i ma być za zachowaniem *status quo* co do ustawy wyborczej Rady państwa.

Dotąd nie wiadomo, kiedy będzie Rada państwa zwołana. Mówiono że na 6. grudnia. Teraz głoszą, że na 12. grudnia. Nieprawdopodobnem jest jednak, ażeby Radę państwa zwoływano na dni ośm a potem na miesiąc odraczano. Posiedzenia bowiem trwałyby jedynie do d. 20. grudnia, a przerwa potem nastąpićby musiała aż do 20. stycznia z powodu rozmaitych świąt. Na te ośm dni nie przybyłoby wielu delegatów z dalszych krajów tak, że niepodobna byłoby zebrać komplet potrzebny.

(Wiadomości, które powyżej nasz korespondent podaje, potwierdzają i dzienniki wiedeńskie. Podług dzienników tych istotnie sprawa reformy wyborczej została w ministerstwie zaniechaną, a popierający ją ministrowie wycofują się z niej pod pozorem, że pierwej co do tej sprawy trzeba wysłuchać zdania tej większości niemieckiej Rady państwa, na której się ministerstwo opiera W tym duchu pokrywają odwrót bürgerministrów i półurzędowe dzienniki wiedeńskie, i półurzędowe korespondencje do dzienników zagranicznych; p. r.)

Paryż d. 17. listopada.

(*Al. W.*) W Fernambuco, w Brazylii spaliła się opera, a lubownicy sztuk pięknych ubolewają nad tem, choć nikomu nie przyjdzie na myśl przyłożyć się do odbudowania gmachu. Coś podobnego zupełnie zachodzi i pomiędzy stronnikami monarchizmu. Lada promyk ich ogrzewa, cieszy i tylko martwi mocno ten tron rozpalony rewolucją hiszpańską — powiadam rozpalony, bo jakoś nikt nie chce usiąść mimo nalegania. Henryk Burbon pojechał do Madrytu, a w Paryżu ogłosili, że ma zamiar promowować swą kandydaturę. Gdzie tam! Zaprzeczył całkowicie i złożył już wizytę naczelnikom rządu objawiając, że chce tylko mieszkać swobodnie. Posłowie głosowali na króla. No, to może kogo wybrali? Gdzie tam, dotąd tylko 159 głosów padło za księciem Genui, a trzeba 172, by kandydat był obranym. Zwlekają więc, czekając, a nuż jeszcze kilkunastu nie przyłączy do wyboru. Może później i ten wybrany wejdzie w ślady króla portugalskiego, i znowu trzeba będzie wybierać kogo innego.

Pierwej jednak niźli imię króla hiszpańskiego, ujrzymy imiona wyszłe z urn wyborczych Paryża. Perjod wyborczy już się ukończył. Już niema prawa nikt robić zgromadzeń politycznych — a za kilka dni nastąpi głosowanie. Ciekawe jednak były walki ostatnich dni. Tam Lombard czyta manifest Napoleona Ludwika z r. 1848 zakończony: „niech żyje na zawsze rzeczpospolita," a zebranie domaga się powtórzenia go i w tej chwili komisarz policji rozpędza zgromadzenie.

To znowu na innem zgromadzeniu Grünenwald popiera Rocheforta mówiąc: „Jeżeli jaki Ludwik XIV. znowu powie: Francja, to ja, wtedy Rochefort wstanie i wyrzeknie: w tem skłamałeś, bo ona jest rzeczpolita" i zakończy: „Obywatele! odmówmy tutaj przysięgę *Jeu de Paume* i przysięgnijmy na konstytucję 93 r. zamianować Rocheforta, — na nienawiść władzy osobistej, która go ubezwładniła, a przeciw której idziemy." Sam nawet Cremieux mimo ostrzeżeń nie wahał się wyznać: „18 brumaire umarł na St. Helenie, a zobaczymy jeszcze gdzie skończy 2. grudnia." Za co oklaski przeciągłe otrzymał.

Do tak wybitnych twierdzeń, które się znajdowały niemal w każdym bez wyjątku głosie każdego mowcy, oczekiwani na zgromadzenia przedwyborcze Ledru-Rollin, Barbés i Blanc nie przybyli. Z niezaprzysiężonych był jeden tylko Pyat. Pierwszy nie przybył nie chcąc wywołać rozruchów ulicznych, któreby dały prawo wdania się policji. Inni nie widzą potrzeby oddziaływania z bliska na usposobienie narodu dojrzałego, któremu są aż nadto znani. Jeden Pyat starczył za wszystkich; to co on powiedział, powtórzyłby każdy z nich.

Wiadomo było, że jeżeli większość da głosy niezaprzysiężonym, mający mniejszość republikanin mandatu poselskiego nie przyjmie. Wczoraj na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem Glais-Bizoin zapytany co zrobi, gdyby dostał 10.000 głosów a Barbés 15.000, odpowiedział: „Nie będę spadkobiercą Morny'ego, a przy końcu mojej karjery nie poniżę się." Dawniej to samo oświadczali inni kandydaci republikanie. Teraz idzie o wykaz głosowania powszechnego.

W jednym tylko okręgu 3. niebezpieczeństwo zda się zagrażać. Tam Quertier jest kandydatem. Był on trzy razy kandydatem rządowym, aż Rouen go odrzuciło przy ostatnich wyborach. Głosy Olliviera, a było ich 11.000, mogłyby paść za nim. W takim razie jeżeli reszta rozdzieli się między Cremieux i Ledru-Rollinem — zostaną głosy na niezaprzysiężonych pominięte i z walki całej mógłby wyjść — stronnik rządu po Bancelu. Perspektywa nie lada. Otóż wszyscy skupiają się koło Cremieux i nie chcieliby zrobić niespodzianki rządowi. *Siecle* od niejakiego czasu ku niemu się przychylił i cała postępowa prasa. Ale równocześnie *Siecle* i *Temps* walczą nadaremnie przeciwko Rochefortowi, popierając Carnota.

Najciekawszy wypadek głosowania w 8. okręgu. Tam kandydat rządowy nie mógł się pokazać. Ale za to niezaprzysiężony Pyat walczył znakomicie. Wybór więc ma być między nim a Arago, Herold i Gent — wszyscy republikanie. Nawet *Patrie* zawiadamia, że liczni wyborcy (stronnicy rządowi) nie chcą podawać głosów w tym okręgu i wyluszczą w gazetach dlaczego, a *Public* nakłania, by stronnicy porządku rzucali kartki niezapisane. Ta dziwna taktyka, może być wyjaśnioną tylko zupełnem zwątpieniem w wygranę. Dziennikarstwo rządowe bowiem użyło już wszelkiej broni, a zawsze napróżno. Czytając te dzienniki, można było dostrzedz, że „każdy frazes był gwałtem, a każdy wiersz łajaniem, mówi Karol Hugo. „Argumentów nie ma wcale, same grube słowa. Nie masz republikanów, ale tylko błazny (*farceur*); nie ma rewolucjonisty, ale *energumene*; nie ma demokraty, ale jest podły (*lache*).... Opozycja śmieszna (*ridicule*) ma oznaczać opozycję radykalną. Z werwą kipiącą przezywają nas. Nazywają *Jocrisse*. Marat się zużył, więc traktują nas poliszinelami."

Na szali podobnej walki zaważył wiele potężny głos Pyata. O rzeczypospolitej i wygnańcach mówił on: „Jeszcze jedno głosowanie, również jednomyślne i stanowcze, a wygnana powróci jak i wygnaniec. Rzeczpospolita powróci jak i republikanie, przejednana jak on przez naród wszechwładny. Są dwa rodzaje zwierzchnictwa, jak dwa rodzaje kandydatur. Cesarz jest zwierzchnikiem kandydatów zaprzysiężonych. Naród jest panem niezaprzysiężonym, — jest więc i moim. Cesarz jest panem opozycji. Naród panem rewolucji, — więc i moim. Ja nie znam pana oprócz pracujących. Wszechwładztwo ludu jest dla mnie jedyną koroną gmachu, gmachu wzniesionego na zasadach pra-

wa, podwalinach z 89 r. wolności, równości i braterstwa".

„Po trzech rewolucjach, dokonanych za te zasady, powinniśmy to wiedzieć dobrze, jak drogo one nas kosztowały".

Może innym razem przytoczę kiedy, co to jest wolność we Francji wedle sławnej mowy Pyata. Ale gdy Renaud podniósł na zgromadzeniu, że: „zwierzęta mają prawo Grammonta, więc i wyrobnicy powinni je posiadać", — gdy wszędzie tak bardzo prowadzą się spory o równości, a opozycja w swym manifeście podnosi i tę sprawę, może nie będzie nie w miejscu przytoczyć choć wyjątek o tem z mowy. „Czy widzieliście kiedykolwiek, obywatele, w ludzkiem ciele, jeden organ, jeden członek, korzystający bezmiernie z uszczerbkiem innych? n. p. na ręku jeden palec, pochłaniający całą istotę innych, wielki i tłusty jak bogacz, pośród innych chudych, jak nędzarze? Nie — czyż nie prawda? A jeżeliby się przypadek tak zdarzył, byłaby to wyrodność. Przyroda rzeczywiście przez mądre prawo równowagi rozdziela każdemu członkowi swą siłę, odpowiednią do funkcjonowania. Co w fizjologii nazywają równowagą (*balancement*) organów, to w socjalizmie należy nazwać: prawem podziału zrównoważenia, sprawiedliwości, jednem słowem równości. Więc dalej pytam was, gdzie jest równość między Rotszyldem i gałganiarzem, gdzie jest równość między zamożnością i wykształceniem z jednej strony, a nędzą i ciemnotą z drugiej? między frakiem a bluzą? panem i wyrobnikiem? pracą, co wydobywa wszystko i nic nie użytkuje, i wyzyskiwaczem, który nic nie produkuje a wszystkiego używa? Gdzie jest równość między dwoma kastami, jednej na wierzchu a drugiej pod spodem?" Podobne obrazy i zestawienia, odznaczającę całą mowę, a będące wyrazem pojęć paryzkich wyrobników, i z największym zapałem chwytane, czyż nie będą nagrodzone głosami? A jeśli Pyat i Barbes wejdą do sejmu, jakiż to niepokój głosy podobne sprawią śród szeregów mameluckich i arkadyjskich, — ba, nawet i Ollivierowskiego środka.

Trzeba będzie rozwiązać chyba Izby — bo innego nie pozostanie środka. Już dziś lewica żąda w manifeście „samorządu zupełnego dla kraju i rządzenia wolnością i dla wolności", żąda zniesienia wojsk stałych, „tej podwójnej groźby dla pokoju i wolności", a w miejsce tego prawa, które wyniszcza najlepszą część środków wytworzenia siły narodowej, ustanowionej na obronę kraju i swobód politycznych, a jako sankcja tego systemu woli narodu, ma być mu pozostawione prawo objawiania wojny" — mówi *Siecle*. Zatem po tylu wiekach nasze odwieczne prawo pozostawienia narodowi wypowiadania wojny, dziś lewica wygłasza w manifeście, a dzienniki jak *Siecle* popierają. Widać to prawo musiało być nie złe i na dawne czasy.

Słowem, że lewica sejmowa zaczyna nabierać wyrazistego charakteru. Rochefort zaś zobowiązał się za całą swą pensję poselską zbudować salę, gdzie każdy wyborca będzie mógł z nim się widywać i objawiać [illegible] o potrzebach ludu, bądź robić uwagi nad jego postępowaniem w Ciele prawodawczem, a po Paryżu rozeszła się pogłoska, że ma doń przyjechać Rogeard, ów sławny autor broszury tak znakomitej, jak *Propos de Labienus*. Akademia zaś nauk w miejsce d'Archiaca, co rok temu tak tajemniczo zniknął, wybrała znakomitego krystalografa, Descloiseaux.

Ot i wszystko na dziś.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Na wniosek *Horna* postanowiło stronnictwo lewicy węgierskiej podać do sejmu petycję w sprawach finansów, w której wyrażone zostaną następujące wymagania: „Do swego rozwoju potrzebują Węgry zupełnej samoistności bankowej i kredytowej, a więc przedewszystkiem instytucji, upoważnionej do wydawania not pieniężnych. Węgrzy muszą mieć swoje własne banknoty. Zawisłość od bankrutującego wiedeńskiego banku narodowego szkodzi Węgrom; ustalenie dotacji rocznej dla obrotu węgierskiego nie zaradzi złemu. Jakkolwiek w Węgrzech nie prawnie ale *de facto* monopol Banku narodowego ma znaczenie, to przecież nie są Węgrzy zobowiązani spłacać bankowi 80 milionowego długu. Obieg węgierskich not bankowych, opiewających na walutę złotą, nie przeszkadzałby obiegowi austrjackich not." Petycja nie wdaje się zresztą w szczegóły przeprowadzenia emancypacji finansowej Węgier. Akt ten ma być rozpowszechniony po całym kraju do zbierania podpisów.

Francja. Dawna większość francuzkiego Ciała prawodawczego poczyna także dawać oznaki życia, tak że oprócz agitacyj opozycji i o niej zaczynają ludzie mówić. Powód do tego dały mianowicie dwa akta tego stronnictwa: po pierwsze zaproszenie na naradę na czwartek 25. bm. w hotelu du Louvre i list jednego z przywódców tej partji, barona Jerome David'a do p. Carelles. List ten brzmi jak następuje:

Mój drogi Carelles! Zapytujesz mnie pan o stanowisko jakie zająć teraz powinna dawna większość Ciała prawodawczego. Mnie się zdaje, że powinna starać się utworzyć wielkie stronnictwo liberalno-konserwatywne. Ja i wielu z moich kolegów zgodziliśmy się z cesarzem, gdy on dla uniknienia nasuwających się trudności, które rozwiązać sam czuł się zdolnym, uznał za stósowne przedsięwziąć niektóre zmiany w naszych instytucjach. W przeddzień wyborów powszechnych wahałem się tylko ze względów na stronę praktyczną. Było to może za późno, albo za wcześnie. Czy nie byłoby lepiej stopniowo przeprowadzać reformy ustawodawcze i tym sposobem ugruntować nowy system? Wyobraźmy sobie jednak obecny system, niezatrzymując się dłużej przy przeszłości. Czy mamy wezwać do pomocy reakcję, aby położyć koniec nieporządkowi, którego jesteśmy świadkami? Wedle mego przekonania byłby to ciężki błąd. Starajmy się raczej rzetelnem i szczerem użyciem ujętej w karby ustaw swobody walczyć z wyuzdaniem politycznem. Życzyłbym sobie, aby rząd zajął stanowisko pewne siebie, aby pod pozorem liberalizmu nie dał wlec siebie na zatratę, aby dowiódł, że spokój 38 milionów Francuzów, jakoteż ruch przemysłowy i handlowy nie mogą być wydane na pastwę kilku tysięcy agitatorów, pragnę także aby rząd nie zatrzymał się na drodze reform liberalnych, ignorując puste groźby, tłumiąc zarazem wykroczenia niezmiernie drobnej mniejszości, która tak samo nie jest Francją, jak unosząca się na powierzchni mórz piana, nie jest bezmiarem morza. A wtedy ten „nieunikniony koniec" o którym mówią nasi przeciwnicy w swoich manifestach, stanie się w rzeczywistości wzmocnieniem cesarstwa w skutek jego rzetelnego sprzymierzenia się z wolnością. Mówię to z tym większym spokojem, ile że nie staram się o należenie do biura Izby, w którem miałem już zaszczyt zasiadać raz jako wiceprezydent a trzy razy jako sekretarz. Żyjemy w czasach walk burzliwych, a ja chciałbym mieć w tym względzie zupełną swobodę rozporządzania sobą. Całem sercem życzliwy. *Jerome David.*

Ziemie polskie. Według samychże gazet moskiewskich, nędza i bezład coraz większe pannją w ziemiach naszych, a szczególnie w nieszczęśliwej Litwie. Są to skutki gospodarowania pseudo-liberałów moskiewskich. Teraźniejsza zima bedzie dal[illegible] cięższą do przebycia jak zima przeszłoroczna. [illegible] tyfus, rozboje — zapannją silniej jak przed[illegible] tych ostatnich, tj. o rozbojach[illegible] pełno już [illegible]nek w pismach publicznych. Moskiewsk[illegible] stworzyły proletarjat, którego wprzódy [illegible] było. Tysiące rodzin chłopskich popadło w [illegible]ctwo. Tysiące rodzin miejskich, a mianowicie [illegible]dowskich, tak samo. Te ostatnie, rząd rozsyła [illegible] Krymu, Prus, za granicę. Komitet Kowieński pod prezydencją ks. Oboleńskiego, o którymto komitecie korespondent nasz donosił już przed kilku miesiącami, zajmuje się gorliwie wyludnianiem Litwy z pierwiastku syryjskiego. Klęska żydów znalazła odgłos w sercach ich współwyznawców za granicą, lecz napróżno. Panu C r e m i e u x, który niedawno umyślnie dla tego wyjechawszy z Londynu, zebrał był w Berlinie, ze swych współwyznawców, naradę dla zbadania przyczyn i obmyślenia sposobów zwalczenia nędzy, trapiącej żydów polskich i zamierzał udać się do Wilna w tym celu—rząd carski wzbronił przekroczenia granicy. Korespondent do *Gołosu* pisze z mińskiej gubernii; „Chłopi, którzy przed kilku laty poprzechodzili na prawosławie" (czytaj: znagleni do prawosławia w sposób barbarzyński). „dziś ani chcą „słyszeć o moskiewskim popie i cerkwi. Do cerkwi „nie chodzą, do kościoła nie mogą; grzebią więc „sami umarłych, a dzieci bez chrztu, małżeństwa „bez kapłana się obchodzą". Zapisujemy to szacowne wyznanie organu pseudo-liberałów moskiewskich tem skwapliwiej, że ani wzmianki nie ma tym razem o i n t r y d z e p o l s k i e j. Czyżby zacny korespondent zacnego dziennika zapomniał tu zwalić winę na i n t r y g ę polską? Tak źle o nim nie sądzimy. Nie, nie zapomniał, czyli raczej pamiętał, by to zrobić z pewnością, gdyby gorycz z doznanego zawodu nie zaćmiła była wrodzonego dowcipu.

Metropolita serbski Michał, w wędrówce swej panslawistycznej, d. 18. b. m., przybył nareszcie do Warszawy, z Petersburga przez Wiedeń wracając do domu. Jak w Kijowie, Moskwie i Petersburgu tak samo i w Warszawie Moskal przyjmował go z nadzwyczajnym honorem, chcąc za pomocą *ugaszczenja*, zakryć brudne plamy społeczeństwa, państwa i polityki swojej. Niedawno zmarł w Warszawie W ł o d z i m i e r z G l a s, filolog, prawnik. Zostawił po sobie piękny księgozbiór, treści odpowiedniej swemu powołaniu.

Szanowna Redakcjo!

Wśród prac sejmowych nie miałem czasu do czytania dzienników. Koledzy jednak sejmowi zwrócili moją uwagę na dwa artykuły *Dziennika Polskiego*, które mnie osobiście obchodziły i zawierały fakta mylne. Sprostowania tych faktów żądałem w listach, które dnia 2. i 14. b. m. redaktorowi *Dziennika Polskiego* wręczyłem. *Dziennik Polski* jednak nie uczynił zadość temu żądaniu. Zmuszony więc jestem prosić szanowną redakcję *Gazety Narodowej*, aby ogłosiła następujące sprostowania faktów, w *Dzienniku Polskim* mylnie podanych.

W liście otwartym do wyborców z d. 21. maja b. r. oświadczył poseł hr. Golejewski, że nie podlega ż a d n e j wątpliwości, że delegacja złoży mandaty do Rady państwa, jeżeli większość sejmowego k o ł a p o l s k i e g o za tem się oświadczy. W czasie ostatniej jednak kadencji sejmowej wystąpił hr. Golejewski z innem zdaniem, a w liście, zamieszczonym w nr. 29. *Dziennika Polskiego* z 29. paźdz. b. r., oświadczył, iż k o ł o p o l s k i e n i e m o ż e b y ć k o m p e t e n t n e m w tej sprawie, bo to koło nie istniało w tej kadencji w takiem pojęciu, jakie miał na myśli, gdy pisał swój list otwarty do wyborców. Między powodami, które go do zmiany zdania o stanowisku i kompetencji koła polskiego skłoniły, przytoczył hr. Golejewski fakt następujący: „Na zebraniach (koła polskiego) poseł Skrzyński, członek klubu rezolucjonistów, oświadczył, że przemawia w imieniu swego stronnictwa. Stronnictwo to, jak wiadomo, składa się z posłów, należących do k l u b u rezolucjonistów, gdzie p o s ł o w i e i n i e p o s ł o w i e, ci ostatni w p r z e w a ż n e j liczbie, stanowią w s p ó l n i e uchwały, wszystkich członków klubu o b o w i ą z u j ą c e. Posłowie, będący członkami tego klubu, a jest ich ponoś 22, przychodzą na ogólne zgromadzenia posłów polskich, czyli na takzwane koło poselskie, związani uchwałą, p o w z i ę t ą w k l u b i e i starają się innych posłów nakłonić do p o w z i ę t e j w k l u b i e uchwały." — Całe to podanie p. hr. Golejewskiego jest mylnem. Klub rezolucjonistów bowiem zgromadził się r a z j e d e n w czasie całej sesji sejmowej. Na tem zgromadzeniu przyłączył się klub do ogólnego programu politycznego, ogłoszonego przedtem w nr. 248. *Gazety Narodowej*, ułożonego w gronie dwudziestukilku s a m y c h t y l k o posłów, i nie powziął żadnej uchwały, któraby wiązała posłów, do klubu należących. Posłowie, którzy są członkami klubu rezolucjonistów, naradzali się w czasie sejmowym o przedmiotach sejmowych z posłami innymi. W tych naradach, prócz posłów, n i k t i n n y nie brał udziału. Ż a d e n z tych posłów n i e b y ł z w i ą z a n y m uchwałami k l u b u rezolucjonistów, do którego należeli także i nieposłowie.

Na czele nr. 28. *Dziennika Polskiego* z 28. paźdz. b. r. zamieszczony był artykuł, w którym powiedziano, że — gdy na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa z 24. lipca 1867 poseł Rechbauer wniósł w kierunku liberalnym poprawkę do §. 6. ustawy o prawie stowarzyszania i zgromadzania się — wyszło kilku posłów polskich z Izby, reszta zaś tych posłów „musiała głosować przeciw poprawce z p o l e c e n i a komisji izbowej (koła polskiego), którą naówczas składali posłowie Zyblikiewicz, K r z e c z u n o w i c z i Adam hr. Potocki; ten ostatni jednak nie był naówczas podobno w Izbie". — Nie wiem, o ile to podanie w ogóle zgadza się z rzeczywistością, lecz co do wzmianki o mnie jest f a ł s z y w e m. Naówczas nie tylko nie byłem członkiem komisji izbowej koła polskiego, a l e n a w e t n i e b y ł e m w W i e d n i u, bo za urlopem trzymiesięcznym, udzielonym mi uchwałą Izby z 10. lipca 1867, wyjechałem do kraju, dokąd byłem powołany z powodu innych spraw krajowych.

Lwów dnia 20. listopada 1869.

Kornel Krzeczunowicz.

K r o n i k a.

— Sprawy teatralne. Sprawa dyrekcji sceny polskiej we Lwowie naprowadziła znowu umysł powszechny na doniosłość, jaką ma rozstrzygnięcie konkursu na teatr lwow[illegible] przyszłości sztuki narodowej, a tem samem na[illegible]moralnego. Głos mniemania powszechnego w [illegible] odbił się w całem niemal dziennikarstwie [illegible] poznańska wydrukowała właśnie z powyż[illegible] rozprawę o dziejach teatru narodowego, do[illegible]kazówkę dla przyszłości sceny polskiej; wiele [illegible] uwag w sprawach teatralnych wyczytać można [illegible] fejletonie *Dziennika Poznańskiego*: „O tem i o [illegible] z dnia 12. b. m. — *Kraj* zamieszcza teraz obszerny artykuł p. t. „Konkurs na teatr lwowski" — słowem, zainteresowanie się teatrem lwowskim jest ogólne, czuje to bowiem każdy, czem może i powinna być dla narodu scena lwowska, położona w warunkach najkorzystniejszych stosunkowo do innych scen polskich, i czuje zarazem jakie były i są jej niedostatki dotychczasowe, i jakie dźwignie podnieść ją mogą na wysokość jej właściwego stanowiska.

— Taktyka Dziennika Polskiego. Po kilkakroć *Gazeta Narodowa* oświadczała się za wnioskiem odesłania sprawy subwencji teatru ruskiego do Wydziału krajowego, jako zawartej w 32 artykułowym wniosku pana Ławrowskiego. Pomimo tego, zacny kronikarz niedzielny *Dziennika Polskiego* jeszcze wczoraj napisał, że głównie J. Dobrzańskiemu i księciu Adamowi Sapieże przypisać należy, że sejm dał subwencję teatrowi ruskiemu! A dla czego to wierutne kłamstwo popełnia pan Lam z wszelką świadomością? Oto koniecznie wmówić chce w swoich czytelników, że *Gazeta Narodowa* jest w stosunkach z księciem Adamem Sapiehą! Więc co książę Adam Sapieha zrobić miał w sejmie, tego wina spada na *Gazetę Narodową*. Wiadomo, że *Gazeta Narodowa* ostro powstała na księcia Adama Sapiehę za jego wystąpienie w tej sprawie w sejmie, i to zaraz nazajutrz, ale *Dziinnikowi Polskiemu* koniecznie potrzeba utrzymywać kłamstwo, które mu daje jedyną rację bytu. Spisek jakichś oligarchów, któremu pomagać ma *Gazeta Narodowa*, to jest dla *Dziennika Polskiego* jedynym straszakiem, którym zwabić sobie usiłuje zwolenników. Ani pan Ziemiałkowski, ani jego płatni i niepłatni poplecznicy nie mogą tego pojąć, że jedynie ich mylna a dla kraju zgubna polityka delegacyjna była przyczyną opozycji przeciw nim przy wyborach, i w sejmie, i zupełnego ich rozbicia. Nie chcąc się uderzyć w piersi i przyznać do winy, wymyślają jakieś spiski oligarchów!

— P. Zygmunt Komarnicki w Warszawie ogłasza, iż wykończył przekład *Kroniki Galla* i tylko jeszcze uzupełnia go przypiskami.

— Pomnik Kazimierza Wielkiego jest już odnowiony. *Czas* z piątku pisze o tem:

Dziś o godzinie 9½ rano zgromadzeni na zamku członkowie komisji restauracji grobowca Kazimierza Wgo (Paweł Popiel konserwator zabytków i pomników, profesor uniwersytetu dr. Józef Kremer, prof. szkoły sztuk pięknych Władysław Łuszczkiewicz, budowniczy dr. Teofil Żebrawski) oddali kapitule katedralnej krak. (reprezentowanej przez delegatów ks. prałata O. Rusinowskiego i kanonika Leopolda Górnickiego) odnowiony pomnik królewski, dopełniając tej czynności protokólarnie, wobec prezesa Towarzystwa naukowego dr. Józefa Majera, prezesa oddziału arch. ks. Jerzego Lubomirskiego i zastępcy przewodniczącego w tej sekcji prof. uniw. dr. Józefa Łepkowskiego. Gdy opona spadła, prezes komisji restauracyjnej konserwator p. Paweł Popiel zdał sprawę z czynności, a oddając kapitule katedralnej krakowskiej ukończone dzieło, podniósł zasługi dr. Żebrawskiego, jako kierującego odnową, Fabiana Hochstimma, kamieniarza i rzeźbiarza, W. Gadomskiego, który brakujące części rzeźb dorabiał. Ks. prałat Rusinowski podziękował Towarzystwu naukowemu imieniem kapituły katedralnej za zebranie funduszu na odnowę i trud podjęty przez komisję, która pod przewodnictwem konserwatora pomyślnie wywiązała się z zadania.

Pomnik odsłonięty nie ma jeszcze kraty, galerji, otoczenia — więc ufać potrzeba publiczności, umiejącej szanować zabytki, że uszkodzonym nie będzie.

Na dolnym stopniu położony jest napis, tyczący się odnowy grobowca. Podamy go jutro. Kolumny otaczające tumbę sarkofagu wraz z podstawami i głowicami, oraz iglice i kwiatony baldachimu dorobione są wedle projektu dr. Żebrawskiego. Podniebie pomnika malował pan Jabłoński.

Odnowę tę jednego z najznakomitszych naszych zabytków (mówiąc ogółowo) zaliczyć wypada do przeprowadzonych najszczęśliwiej, a zaszczytnie dla jej kierowników i pracowników.

— Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa postępowego drukarzy lwowskich odbyło się wczoraj d. 21. listopada w małej sali ratuszowej, na którem z porządku dziennego odczytano najpierw reskrypt c. k. władzy, zezwalający na ukonstytuowanie się Towarzystwa postępowego w myśl statutu, — poczem nastąpiły wybory, i tak: przewodniczącym obrany p. Ferdinandi Ferdynand; zastępcą przewodn. p. Niedopad Jan; członkami Zarządu: pp. Motylewski Aleks., Seniuk Józef, Szmajkowski Leon, Todschindler Albin i Zubalewicz Leon. — Towarzystwo postępowe drukarzy ma na celu podniesienie moralnego i materjalnego dobrobytu członków swoich, — do osiągnięcia czego służyć mają następujące środki:

a) Urządzanie popularnych wykładów naukowych;

b) udzielanie wyjaśnień w sprawach fachowych i towarzyskich;

c) użytkowanie dzienników i dzieł fachowych, oraz biblioteki, powstałej bądźto z zakupna, bądź z darowizn, Towarzystwu zrobionych;

d) kształcenie się członków w przedmiotach, przez Towarzystwo obranych;

e) wspieranie członków radą i pomocą w szczególnych wypadkach.

Towarzystwo postępowe drukarzy lwowskich może być przeto pewnem, iż w tem chlubnem przedsięwzięciu znajdzie gorliwych krzewicieli oświaty, którzy mu chętnie pomocnymi będą.

— (*J. B.*) **W Samborze** odbyła się loterja fantowa na dochód miejskich ubogich dnia 18. bm. w sali kasynowej. Liczna publiczność z miasta i obwodu brała w niej udział i tylko brak wychowania, cechujący postępowanie kolektanta tej loterji p. H. N. narażał niejednego z wygrywających na nieprzyjemności.

Ostatnie wiadomości.

Telegram z Cerekwicy d. 19. b. m. opiewa: „Dla odwrócenia uwagi powstańców od kolumn Fischera i Kaiffla, które się wczoraj w Ledenicach połączyły i miały przebyć nadzwyczaj trudny wąwóz Lewigłowa, tudzież dla zdobycia wąwozu Han, przedsięwzięto onegdaj i wczoraj ataki demonstracyjne — przyczem tylko lewe skrzydło napotkało na opór jak najzaciętszy. Oddział tego skrzydła, który wczoraj pod pułk. Vetterem, z pułku arcyks. Albrechta, z nadzwyczajną dzielnością pokonnjąc wszystkie zawady, tuż prawie zdobył wzgórze decydujące, został przez kilkuset powstańców ogniem morderczym i kamieniami powitany, i po sześciogodzinnej walce musiał z powodu zapadającego zmroku zaniechać zamiaru zdobycia nadzwyczaj silnej pozycji, obawiając się utraty Wielkiego Zagwozdaku. Z pułku tego poległo: 1 major, 2 poruczników (między tymi adjutant pułku), 1 podporucznik; rannych: 4 poruczników, 1 podporucznik i 30 żołnierzy; kilku żołnierzy nie odszukano. Z 8. batalionu strzelców poległo 4, rannych 8; tudzież poległ jeden formajster baterji rakiet.

„Potyczki te, połączone ze stratami, odniosły ten skutek, że kolumny Fischera i Kaiffla mogły bez oporu postępować ku dolinie Dragali, co też dzisiaj rano rozpoczęto. Właśnie maszerują oddziały tych kolumn ku wąwozowi Han, ku któremu też postępuje jen. Auersperg dla przywrócenia zupełnej łączności.

Pułkownik Schönfeid (w Żupie) dotarł onegdaj do Braicz, ścigał powstańców, którzy znaczne ponieśli straty, aż do granicy czarnogórskiej, i pozostawiwszy tam batalion piechoty wraca do Budwy."

Z dnia 20. b. m. nie ma żadnej wiadomości z placu walki z wyjątkiem następującego telegramu *Tagblattu* z Tryestu: „W Kotarze raniono strzałem rewolwerowym żołnierza, trzymającego straż przy prochowni i strzelano do nadbiegającego temu w pomoc drugiego żołnierza. Powstańcy usiłowali bezskutecznie ubiedz warownię Kosmacz, zabili tylko jednego oficera a drugiego wzięli w niewolę. Krywoszanie odrzucają wszelkie warunki poddania się."

Z dzisiejszego telegramu naszego widać, że wojsko zajęło całą dolinę Dragal i ma jeszcze tylko oczyścić okolicę.

Pogłoski o lichym stanie zdrowia hr. Bismarka ciągle się utrzymują. Ma on stanowczo ustąpić z prezydentury gabinetu pruskiego, tosamo jen. Roon ma zostać nie pruskim, ale ministrem wojny Związku północno-niemieckiego, i już się toczą w tym względzie układy z dotyczącemi rządami niemieckiemi. Chciano mu zrazu powierzyć prezydenturę gabinetu pruskiego, ale musiano tego zaniechać, i teraz zostanie prezydentem hr. Eulenburg, minister spraw wewnętrznych.

Z Paryża donosi telegram, że oprócz biskupa z Poitiers oświadczyli się w myśl pisma biskupa orleańskiego Dupanloupa także biskupi z Marsylii i Chalons.

Gaulois dowiaduje się, że ułożona d. 18. bm. nowa lista ministrów tegoż samego dnia była znowu zakwestjonowaną, i uchwalono już nie przedsiębrać żadnej zmiany w gabinecie przed otwarciem Ciała prawodawczego.

Książę Napoleon wyjechał dnia 20. bm. z Paryża do Compiègne, aby tam poprzeć Olliviera i jego stronników, którzy żądają dla Olliviera prezydentury ministrów i prawa złożenia gabinetu. Cesarz miał dnia 21. bm. powrócić do Paryża.

Wszystkie wieczorne dzienniki paryzkie z d. 20. bm. zbijają urzędowe zaprzeczenie pogłosek o przesileniu ministerstwa, twierdząc stanowczo, iż takowe trwa ciągle. *Peuple* potwierdza, że gwardja narodowa zaciągnie straż w Tuilerjach i w parlamencie.

Paryzki korespondent *Timesa* spotkał się w Paryżu z posłem hiszpańskim, przeznaczonym do Florencji. Poseł ten, udając się na swoją posadę, ma przedewszystkiem wyjednać przyzwolenie Wiktora Emanuela na kandydaturę księcia Genuy, i jest bardzo pewnym pomyślnego skutku swojej misji. Ks. Montpensier, ma teraz uporczywiej niż dawniej obstawać przy swojej kandydaturze i nawet udać się do Madrytu.

We Florencji wybuchła krizys ministerjalna. Stronnictwo ministerjalne w Izbie posłów stawiało kandydaturę Mariego na prezydenta Izby, a Menabrea oświadczył imieniem gabinetu, że z wyboru tego robi sprawę gabinetową. Wiemy, że opozycji udało się przeprowadzić wybór Lanzy, który zresztą nie należy do radykałów, i w skutek tego wieczór dnia 19. ministerjum uchwaliło podać się do dymisji.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Risano d. 21. listopada. Kolumny Fischera i Kaiffla dostały się na dolinę Dragali i przywróciły komunikację (z innemi kolumnami). Powstańcy cofnęli się w skały gór na lewo od Dragali (ku Hercegowinie).

Paryż d. 22. listopada. Cesarz i cesarzewicz przybyli wczoraj do Paryża. Wybory uzupełniające rozpoczęły się w najzupełniejszym pokoju.

Lesseps otrzymał wstęgę legii honorowej.

Florencja d. 21. listopada. Menabrea poleca królowi, utworzenie gabinetu poruczyć panu Lanca. Zjazd cesarza austrjackiego z królem w Brindisi nie przyjdzie do skutku, z powodu słabości króla.

N. 966/pr. **Konkurs.**

Celem prowizorycznego obsadzenia opróżnionej przy tutejszo-miejskim urzędzie cymentnicznym posady adjunkta z płacą roczną 500 złr. w. a. rozpisuje się konkurs do końca bieżącego miesiąca listopada.

Zamianowany adjunktem otrzyma naprzód płacę tylko 300 złr., będzie obowiązany w przeciągu dwóch lat odbyć we Wiedniu egzamin przepisany dla cymentniczych i otrzyma tym celem na opędzenie kosztów podróży i pobytu tamże z funduszów gminy zapomogę w ilości 100 złr. w. a.

Dopiero od czasu odbytego z dobrym skutkiem egzaminu nabędzie zamianowany adjunktem prawa do wyższej płacy rocznej 500 złr. w. a.

Ubiegający się o tę posadę zechcą w terminie wnieść swe podania, opatrzone w dowody odnośnemi przepisami wskazane do Prezydjum Magistratu i wykazać się z dokładnej wiadomości języków krajowych, szczególnie języka polskiego. 3367 3—3

Od Prezyd. Magistratu król. stoł. miasta,
Lwów d. 12. listopada 1869 r.



Mąka ta, sporządzona podług przepisu, jest wybornem pożywieniem dla osób starszych, słabowitych, cierpiących na niestrawność i osłabiony żołądek; niemniej dla osób szczupłej budowy, cierpiących rekonwalescentów, którym użycie zwykłego pokarmu jest wzbronione; dla osłabionych przez ubytek krwi, lub nadużycie środków czyszczących; szczególnie zaś dla dzieci słabowitych i prędko rosnących.

Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

dla cierpiących na piersi.

Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 cnt. za flaszkę.

J. Engelhofera Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany.

STOMATICON, Woda do ust

Dr. Branna, dentysty kilku c. k. zakładów w Gracu, uznana w skutek **nader licznych doświadczeń** za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 cnt.

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.

Likier ten, przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu przy wycieczkach i w podróży. — Cena flakonika 52. cnt.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych **we Lwowie** u **K. Schnbuthа** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolasza i Berlinera.** 3074 6—12

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u B. Fadenbechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharjasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I Bojana, **w Kolomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, **w Krakowie** u K. Hermana i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i Spółki, **w Tarnopolu** u W. Stachiewicza, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki.

Stanowczy sposób leczenia chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Dra **Chable** w Paryżu.
rue **Vivienne**, 36.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu roślinnego **bezmerkurjalnego przeciw liszajom**, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi, tak stanowczą się okazała, że ją dzisiaj 60.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu kąpieli mineralnej również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **syrop C**, trynianu **żelaza Dr. Chable** do użia w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe **kubeby i kopajwy** z rzędu lekarstw wypiera. **Bądź w sprycowaniach bądź wewnętrznie** użyty, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** 3133 7—48

Z powyżej wymienionemi, specyficznemi środkami, łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa preparacja do kąpieli mineralnych** (Bains minéraux), **maść przeciw hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.**

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha w Brodach w aptece p. Kuliak, w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego.

K. Völker

jubiler i złotnik we Lwowie

poleca swój nowo założony i obficie zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW ZŁOTYCH i SREBRNYCH

WARSTACIE

złotnia w swoim ze sklepem połączonym

wszelkie jubilerskie wyroby ze złota i srebra przyjmuje naprawki, zakupuje klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach odnawia lub zamienia takowe na nowe, załatwia rytowanie na metalach i kamieniach, a usiłowaniem jego będzie, aby **największym doborem najnowszych i najgustowniejszych towarów**, najniższemi **cenami i punktualną rzetelną usługą** zjednać sobie i nadal to zaufanie, którem go przez **10** lat w handlu jubilerskim pod firmą **Ostrowski i Völker** łaskawie zaszczycano.

Lokal sprzedaży i warstat znajduje się 3359 3—6

w Rynku pod liczbą 172

(przedtem handel Tomasza Riccego) obok księgarni Karola Wilda.



Garreta siewniki rzędowe,

Victoria-Drill Schneitlera et Andréego w Berlinie — Carowa c. k. uprzyw. **siewniki do buraków**, na 3, 4 lub 5 rzędów — Smytha **siewniki szerokorzutowe** z systemem łyżkowym — **Siewniki na oniezynę** podług dr. Bernardiego,

Pługi anglo-amerykańskie
Przetrząsacze do siana i grabie konne
Przyrządy do **pługów parowych** i bron
Patentowane kotły bezpieczeństwa
} ze słynnej fabryki J. i F. Howarda w Bedford

zaleca i utrzymuje na składzie fabryka machin rolniczych

JULIUSZA CAROWA, Smichów 24 w Pradze.

Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.

Cenniki gratis i franko. 3102 27—43

ODPOWIEDZ

p. dr. Albertowi Gradowiczowi.

W *Gazecie Narodowej* z dnia 7. listopada 1869 Nr. 291 a to na ostatniej stronie w rubryce inseratów publikujesz szanowny panie Doktorze żeś za 23dniowy pobyt w moim hotelu w Brodach za jeden pokój, bardzo skromną żywność i usługę 228 złr. 51 cnt. w. a. zapłacił i z tego powodu zalecasz publiczności „Hotel" p. Lazarusa.

Gdy w istocie każdemu czytającemu ten inserat w oku wpaść musi, jakim sposobem jedna osoba tyle przetrwonić jest w stanie, więc podaję do powszechnej wiadomości szanownej publiczności, że p. doktor Albert Gradowicz tylko cztery dni to jest od 20. do 23. września 1869 w moim hotelu w Brodach stał, albowiem tegoż małżonka WPani Michalina Gradowicz już 2. września 1869 z córką do mojego Hotelu przybyły, w tymże największy frontowy salon na piętrze, w którym do 80 osób jada, z meblami za dzień 2 złr. 50 cnt. wynajęła i do przybycia jej małżonka WPana Alberta Gradowicza zaraz po kilka dni jej pobytu właśnie codziennie gości przyjmowała i ich to kawą to herbatą i cygarami raczyła, nawet raz tańcującą herbatę dała i muzykantów winem traktowała, kąpiele z żółtek przygotowane brała, oprócz tego gotowe pieniądze wypożyczała za z cukierni pobierane ciasta, telegraficzne depesze itd. mnie płacić poleciła codziennie całą noc w swojej słabości pielęgnować się kazała, za co jej 24 złr. policzono, nawet mię samego malagą częstowała, i p. doktor sam w osobnym pokoju kąpiel brał, otóż to ztąd pochodzi rachunek 228 złr. 51 cnt. Dla tego nie dziw się te wielkiej kwocie WPanie Doktorze albowiem wątpię, żeby za te wyż wymienione dostarczania kto inny mniej w stanie był porachować. 3350 3—3

Brody dnia 11. listopada 1869.
Karol Pinder.

Rada i pomoc dla tych, którzy na osłabienie wzroku cierpią, a mianowicie przez natężającą pracę oczy nadwerężyli.

W młodości mojej miałem zwyczaj ciszę nocną poświęcać pracy umysłowej, wykonywałem wiele natężających prac optycznych i matematycznych, w skutek czego osłabił mi się wzrok jak dalece, że obawiać się musiałem zupełnego ociemnienia, a to tem bardziej, że wywiązało się nieustanne usposobienie do zapalenia, które pomimo środków przepisanych przez najzdolniejszych lekarzy nie ustąpiło. Wśród tych smutnych okoliczności, udało mi się wynaleść środek, którego od 40tu lat z najpożądańszym skutkiem używam. Usunął on nie tylko nieustające zapalenie, ale nadto powrócił mi zupełnie pierwotną siłę wzroku, tak że w 75 roku życia bez okularów najdrobniejsze pismo czytam, i jak w młodości najdoskonalszym cieszę się wzrokiem. Takież same pożądane doświadczenie uczyniłem i na drugich, między którymi znajdują się i tacy, którzy przedtem i przez najsilniejsze szkła, zatrudnień swoich załatwiać nie mogli. Po wytrwałem używaniu tego środka, odrzucili okulary, i odzyskali naturalną bystość wzroku. Płyn ten jest woniejącą esencją z anyżu, nie zawiera ona ani drastycznych lub narkotycznych ani metalicznych, lub innych szkodliwych części. Przyrządzenie tej esencji wymaga jednakże zawikłanego postępowania chemicznego, zwracam przeto uwagę że otrzymuję te esencję od dłuższego czasu w doskonałym gatunku od tutejszego chemika p. aptekarza Geiss, dostarcza on flaszkę po 2 złr. w. a. i wysyła także za granicę wraz z przepisem używania. — Radzę zatem cierpiącym, ażeby ztąd esencję zapisywali gdyż jedna taka flaszka na długi czas wystarczy, albowiem mała tylko ilość miesza się z wodą rzeczną i tworzy mleczny płyn, którym rano i wieczór, jakoteż po natężającej pracy okolica oka się zwilża. Skutek jest nader miły i orzeźwiający a przy tem uzyskuje się świeżość oczu.

Cieszyć mnie będzie, jeżeli tym pomoc przyniosę, którzy pracując nieustannie nad światłem prawdy, częstokroć własne światło utracają. Może też za pomocą tego środka zapobiegnie się temu tak częstemu noszeniu okularów, które pomimo, że oszpecą, stało się niestety modą u młodzieży i częstokroć bardziej szkodzi oku, aniżeli pomaga. — Okulary mogą tylko przyjść w pomoc wadliwej organizacji oka, lecz nie są nigdy w stanie zdrowe albo osłabione oczy wzmocnić lub poprawić. 3314 2—2

Aken n. Elbą; *Dr Romershausen*

„Skład prawdziwej esencji do oczu dr. Romershausena jest we Lwowie u p. aptekarza Piotra Mikolascha.

DRAGEES de GELIS et CONTE.

PREPARAT z MLEKANU ŻELAZA

Potwierdzony przez **CESARSKĄ AKADEMJĘ** medyczną w Paryżu. Pozyskał uznanie akademji w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję złożoną z panów profesorów Bouilland, Fouguier et-Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi, potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych zamieszczonych w rapporcie przedstawionym tejże akademji 13. lipca 1858 r. 3327 3—4

Dla tego to **DRAGEES de GELIS et CONTE** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce (chlorose) upławom, dla ułatwienia perjodycznego odpływu regularności u młodych osób i dla wzmocnienia ciałotworu delikatnego obojej płci.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis P. **LABELONYE**, utrzymującego skład główny, ulica d'Aboukir, Nr. 99 w Paryżu. We Lwowie w aptece p. **Mikolascha**, w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego**, w Brodach w aptece p. **Kuliak.**

Radikale Ergänzung der Zeugungskräfte durch den **Mannbarkeits-Extrakt.**

Eine aus Vegetabilien und Mineralien (für Schwächlinge, Impotente und Syphil. Rekonvalescente ohne Unterschied des Alters und Geschlechtes) gewonnene Substanz, welche die Geschlechtsschwäche bekämpft, in den meisten Fällen die verlorenen Kräfte ersetzt und schon nach einigem Gebrauche die schrecklichen Folgen der Selbstbefleckung, Ausschweifung und Ansteckung beseitigt. 3106 7—12

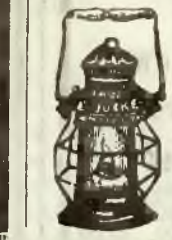
Zu beziehen **unter strengster Diskretion** durch Dr. Kramarkiewitz, Wien Schulerstrasse Nr. 11, Flacon 2 fl. 5 W. nebst Gebrauchsanweisung.

Latarnie gospodarcze

bezpieczne od ognia do oleju rzepakowego

Nr. 1. Nr. 2. Nr. 3.
po 1 złr. 70 ct. 2 złr. 30 ct. 2 złr. 50 ct.

Latarnie ligroinowe po 3 złr. — ct.
" naftowe " 3 " 50 "



SKŁAD LAMP naftowych i olejnych

en gros et en detail

E. JÜLKE 3300 8—12

Neubaugasse Nr. 1 Wiedeń.

Do pana J. G. POPPA

praktycznego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Od wielu lat cierpię na gwałtowny ból zębów, i z tego powodu, chociaż młody jeszcze, straciłem już ich wiele, gdy znowu inne podziurawiły się i popróchniały, co mi nietylko mocno utrudnia przeżuwanie, lecz zarazem wiele bólu sprawia. Przed niedawnym czasem natrafiłem przypadkowo na **pańską doskonałą Anaterynową wodę do ust, ogłaszaną jako zbawienny środek przeciw bolowi zębów.** Ponieważ niczego bardziej nie żądałem jak by się uwolnić od moich cierpień, nietracąc przeto czasu pospieszyłem sprobować tego środka. Kupiłem więc w aptece w Tachau 1 flakon **wody Anaterynowej i przekonałem się, że jej pożyteczność i zbawienny skutek są prawdą, gdyż po niedługiem jej użyciu uczułem że dziąsła moje wzmacniają się i zbolałe zęby dolegać mi przestały.** Za radą moją używało na stępnie tejże wody wielu moich znajomych i przyjaciół, którzy doznali także zbawiennych jej skutków. Szczerze dziękując panu wraz z moimi przyjaciółmi za ten środek, mogę zarazem udzielić panu zapewnienie, iż **pańska doskonała woda Anaterynowa do ust** wszędzie najlepiej zalecać będę. Chciałem także zaraz nabyć w tejże samej gazecie ogłoszoną, przez pana przyrządzoną plombę do zębów; lecz p. aptekarz w Tachau niemiał jej u siebie i polecił mi swoją, przez niego samego przyrządzaną plombę do zębów. Ale znalazłem ją nieodpowiadającą celowi i nieskuteczną; dlatego też uprzejmie upraszam pana o przysłanie mi pudełka pańskiej plomby do zębów za 2 złr. 10 ct. w. a., którą to kwotę tu załączam.

Z uszanowaniem **Józef Heimerl**

3041 3—3 Nauczyciel z Lohn pod Tachau w Czechach.

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach,** w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleinа wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Betzie p. Hrymak, *w Białej* p. Józ Knaus, *w Bielsku* p. Stano apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Ziminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Kercel, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt p. Różański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw. *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jazłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kolomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. J. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschitz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Michalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Link apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jakliczа wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. I. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenhecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp. prakt. dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

LISTY ZASTAWNE

Austrjackiego Banku

dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Podajemy niniejszem do wiadomości, iż sprzedaż naszych listów zastawnych powierzyliśmy **dla Galicji i Bukowiny** wyłącznie panom **J. Breuer i Syn we Lwowie.**

Wiedeń w sierpniu 1869.

Austrjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych.

Powyższe listy zastawne, opiewające na 100, 500 i 1000 guldenów, a **spłacalne po upływie 10 lat w pełnej wartości nominalnej** przynoszą **pięć od sta** i mają (oprócz regularnych tych odsetek) odpowiedni statutom **udział w czystym zysku Towarzystwa;** dywidenda ta tworzy **dodatkowe oprocentowanie**, które na rok bieżący wyniesie prawdopodobnie **najmniej jeden od sta.** 3166 7—?

Kupony płatne są 2. stycznia i 1. lipca każdego roku
w **Wiedniu**, u kas Towarzystwa i u firmy „Lippmann Synowie;"
we **Lwowie**, u nas **bez wszelkiego potrącenia.**

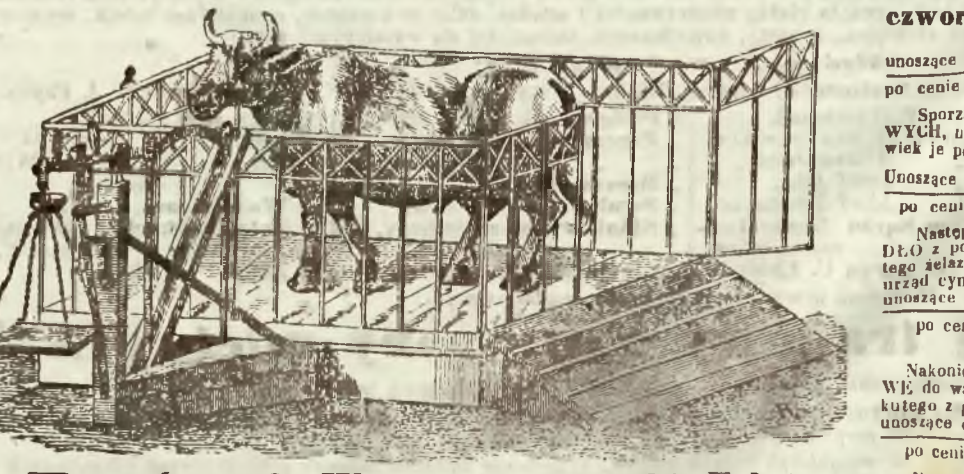
Zważywszy, iż Austjacki Bank dla kredytu i zaliczek hipotecznych udziela takowe tylko **do 50% wartości,** że wydaje listy zastawne do wysokości kwoty, **nieprzenoszącej dziesięć razy** cyfry jego kapitału akcyjnego, podczas gdy zwykły stosunek liczebny kapitału akcyjnego do wydanych listów zastawnych jest **jak 1 do 20 lub nawet 30,** dalej, że pewność tych listów zastawnych gwarantowaną jest **oprócz hipotek dotyczących przez wpłacony całkowicie dwumilionowy kapitał akcyjny Towarzystwa,** (za którego dobrem powodzeniem przemawia stale utrzymujący się wysoki kurs jego akcyj) — zważywszy nareszcie, że te listy zastawne **są w obiegu na wszystkich giełdach autrjackich,** i również **jako kaucje** użyte być mogą, przeto podają one największą pewność i największe korzyści i słusznie takowe, jako do ulokowania kapitałów nader korzystne, polecić można.

J. Breuer i Syn.

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

3068 4—?



czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60	80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25	30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wypróbowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150

z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

L. Buganyi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.
Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.